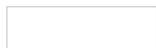


# O "Widziadłach", duchach i Beskidach

Data publikacji: 7.01.2020 10:30

O Agnieszce Suchy, znanej jako Dziewanna, pisaliśmy już niejednokrotnie. To artystka mocno związana z muzyką folkową i folk-metalową, która wcześniej występowała w zespole Othalan. Aktualnie prowadzi projekt solowy i kilka dni temu wydała swój debiutancki album - "Widziadło". Porozmawialiśmy z nią o jej inspiracjach, Wiedźminie i cieszyńskiej scenie muzycznej.



mat. pras.

**Jeden z portali recenzujących Twoją płytę napisał, że czuć w niej ducha Beskidów. Jak najbardziej się z tym twierdzeniem zgodzę, powiem nawet więcej - nie wiem, czy pamiętasz, ale w czasach gimnazjalnych spotkaliśmy się na plenerze malarskim, który organizował na Równicy pan Dariusz Gierdal. To wspomnienie było we mnie bardzo żywe, gdy słuchałem Twojej płyty.**

Tak, świetnie go pamiętam (śmiech). Takich rzeczy się nie zapomina.

**Dlatego chciałbym zapytać o Twoje inspiracje - czy góry to jedyne ich źródło?**

Beskidzkiego ducha wyczułeś doskonale, ponieważ nasz folklor jest mi bardzo bliski. Staram się go „przemycać” zarówno do twórczości muzycznej, jak i poetyckiej. Nie chcę jednak robić tego w sposób najbardziej oczywisty, chociaż na płycie znalazł się jeden utwór tradycyjny, czyli „Doliny”, który pochodzi z pobliskich terenów. To taki ukłon w stronę kultury beskidzkiej.

Bardziej mi jednak zależy na uzyskaniu pewnej esencji ducha, stworzeniu klimatu, który by przywodził na myśl te góry. Mam wprawdzie w swoim dorobku utwory dotyczące np. demonów górskich, natomiast jeśli chodzi o lirykę, to ten wątek traktowałam dość szeroko. Chciałam sięgać także do kultury tatrzańskiej czy bieszczadzkiej. Rzeczywiście jednak to beskidzki skarbiec kulturowy jest mi najbliższy.

**W ostatnich latach coraz bardziej zauważalna jest pewna „moda” na różne dzieła nawiązujące do kultury słowiańskiej - mam tu na myśli gry o Wiedźminie, czy niedawno zrealizowany przez Netflixa serial na podstawie twórczości Andrzeja Sapkowskiego. Coraz popularniejsze są także obrządki, takie jak Dożynki, Jare Gody czy Noc Kupały. Nawet wydanie Twojej płyty było możliwe dzięki fanom, którzy zebrali pieniądze w ramach zbiórki crowdfundingowej - czy myślisz, że ta kultura staje się coraz bardziej mainstreamowa? Jak to odbierasz?**

Ta zbiórka odbiła się tak szerokim echem, że nawet ja byłam zaskoczona. Uważam, że otrzymałam bardzo duży kredyt zaufania. Nie jestem pewna, czy wiąże się to z mainstreamem - fakt, kultura słowiańska jest coraz bardziej popularna, ale muzyka, jaką tworzę, raczej ma nikłe szanse na przebicie się do „komercyjnych” stacji radiowych, przynajmniej na razie. Ja jednak o to desperacko nie walczę, staram się robić to, co lubię, jak najlepiej potrafię.

Jeśli chodzi o zaufanie odbiorców - myślę, że duża część z nich to ludzie, którzy od dłuższego czasu słuchali mojej muzyki, interesowali się „Wiedźminem” i innymi bliskimi mi tematami, dlatego uznali, że może warto by było posłuchać czegoś więcej. To nie jest mainstream, nie wiem, czy kiedykolwiek będzie. Oczywiście, jeśli ten klimat by do niego przeniknął, cieszyłabym się. Oznaczałoby to, że coś się w nas budzi, zmienia.

**Jak długo powstawał album?**

Pierwszy utwór na płytę został nagrany pod koniec 2017 roku. Przeszedł jednak sporą metamorfozę - w zasadzie

wszystkie kompozycje, które istniały już wcześniej, poddano remasteringowi, zostały wzbogacone o różne elementy, zmieniało się instrumentarium. Na samych nagraniach skupialiśmy się od jesieni zeszłego roku. To było kilka miesięcy niezwykle intensywnej, ale satysfakcjonującej pracy.

**Pytam o to, bo mówiłaś o fanach - czy właśnie odbiór Twoich utworów na koncertach miał wpływ na ich finalny kształt?**

Myślę, że każdy utwór musi dojrzeć. Czy jest to związane z koncertami? Z jednej strony tak, bo odbiór Słuchaczy jest dla mnie niezwykle istotny. Wielu pieśni jednak nie grałam wcześniej na żywo. Modyfikacje w zakresie kształtu utworów wynikały głównie z mojego zamysłu nad ich strukturą. Zastanawiałam się, jak je zmienić, również w stosunku do tego, jak ja się zmieniam. Jeśli jednak pojawiały się różnego rodzaju porady, opinie, dotyczące tego, co mogłoby zabrzmieć lepiej, zawsze starałam się je brać pod uwagę.

**Czy było tak, że ostatecznie na "Widziadło" nie trafiły utwory, które na początku miały się znaleźć na płycie? Czy album opowiada jakąś spójną historię?**

Hm... Wizję albumu miałam sprecyzowaną już na samym początku. Mam tu jednak na myśli koncepcję, a nie „tracklistę”. Na przykład wspomniany wcześniej utwór „Doliny” pojawił się na płycie u schyłku prac nad krążkiem. Odkryłam go przypadkiem i tak mnie zachwycił, że uznałam, że będzie spójny z tą wizją. Od samego początku komponowania najważniejsze było dla mnie to, aby odzwierciedlić ducha dawnych epok – enigmatycznie, niepokojąco. Każdy utwór musiał być spójny z tym założeniem.

**W 2016 roku wydałaś utwór "Pod znakiem wilka", który opowiadał historię Geralta i Yennefer. Na Twojej płycie go jednak brakuje - czy pojawiają się może inne kompozycje, które nawiązują do uniwersum Andrzeja Sapkowskiego?**

Tak, ten ślad wiedźmiński jest widoczny na płycie. „Zwierciadło kruka” nawiązuje do historii Yennefer - to jedna z moich ulubionych postaci. Cały album z kolei przesiąknięty jest nutą tajemniczości, melancholii, która kojarzy mi się z „Wiedźminem”.

Postanowiłam jednak trochę zmienić kierunek muzyczny, a właściwie powrócić do tego, z którym związana byłam parę lat temu; od czasów „Pod znakiem wilka” jako Dzwonka kojarzona byłam głównie z balladami, które bardzo lubię – co zresztą również znalazło ujście na płycie, jednak nie chciałam, aby całe wydawnictwo było utrzymane w spokojnych tonach. Postawiłam na zwrot w stronę folk-rocka, metalu, cięższych brzmień w mistycznym klimacie. Tego mi brakowało.

**To dość charakterystyczne, bo Śląsk Cieszyński jest silnie związany ze sceną folk-metalową. Co roku odbywa się Słowiańska Noc Folk-Metalowa w Brennej, mamy zespoły takie jak Radogost, Velesar. Na Twojej płycie znalazło się kilku gości - między innymi Janek Musioł właśnie z Radogosta.**

Tak, Radogosta słuchałam już jako nastolatka, co jakiś czas spotykamy się też na różnych festiwalach folkmetalowych. W grze Janka wyczuwalny jest beskidzki duch – dlatego też pomyślałam o tym, by zaprosić go do nagrań.

Pojawia się też wielu innych uzdolnionych muzyków, z którymi współpracuję; są to wiolonczelistki, flecistki, dwójka gitarzystów, basista, perkusista. Bardzo się lubimy. Pomimo że w wielu przypadkach mamy zupełnie odmienne doświadczenia muzyczne, potrafimy odnaleźć wspólny język również na gruncie dźwięku.

**Wcześniej występowałaś w zespole Othalan, który jednak zakończył działalność. Czy są jakieś inne różnice pomiędzy prowadzeniem kariery solowej, a działalnością w grupie?**

Bez względu na to, czy współtworzysz zespół, czy jesteś solistą, zawsze współpracujesz z ludźmi – w różnych sferach: muzycznej, realizatorskiej, organizatorskiej. To bardzo rozwija. Natomiast obecnie, jako twórczyni niezależna, w 100% koordynuję wszystkie składowe mojej działalności – układanie list utworów, poszukiwanie pieśni tradycyjnych, kwestie logistyczne, wizerunkowe. Dobrze się w tym odnajduję, mam w sobie coś z kota, który chadza własnymi drogami. Wiąże się to oczywiście z większą liczbą obowiązków - to na mnie spoczywa odpowiedzialność za nadzorowanie koncertu, załatwianie formalności. Jeżeli coś pójdzie nie tak, muszę ponieść tego konsekwencje.

Cenię sobie jednak możliwość niezależnego decydowania o wizji artystycznej wszystkiego, co robię.

**To w takim razie jakie są Twoje najbliższe plany koncertowe? Słyszałem, że płyta zadebiutuje na scenie w Warszawie.**

Tak, 28 lutego odbędzie się koncert premierowy płyty „Widziadło”. Powoli „układa się” już cała trasa. Bardzo chciałabym odwiedzić Jelenią Górę, myślę też o Wrocławiu, Krakowie - miastach, w których często gram i w których lubię występować. Wiem też, że mam wielu fanów na północy kraju, a jako Dziewanna jeszcze tam nie występowałam. Raz tylko z zespołem Othalan graliśmy pod Gdańskiem. Oprócz tego może jakieś konkursy, w których staram się regularnie brać udział. Mam też chrapkę na kilka większych festiwali.

**Woodstock?**

(śmiech) Nie zapeszam, ale takich faktycznie konkretnych. Mniejszych też. Nie zależy mi jednak, żeby cokolwiek było robione na siłę. Lubię występy, które niosą radość jednej i drugiej stronie. Dla mnie najważniejsze jest zadowolenie słuchacza. Nawet, jeśli przyjdzie mniejsza liczba osób, ale wyniosą coś z tego koncertu - to wtedy oznacza, że osiągnęliśmy swój cel.

**Pierwszy wydany egzemplarz kolekcjonerski Twojej płyty postanowiłaś przeznaczyć na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Jak mniemam, to także wpisuje się w tą "filozofię" dzielenia się radością z muzyki?**

Ten pierwszy album chciałam w jakiś sposób „ochrzcić”. Muzyka powinna nieść pozytywne emocje, dawać dobro. Dlatego pomyślałam, że warto by było przeznaczyć pierwszą sztukę na jakiś dobroczynny cel i momentalnie pojawiła mi się w głowie Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Bardzo się cieszę, że to się dobrze przyjęło – minęło kilka dni i zebrano ponad 700 zł, a cena wywoławcza wynosiła 35 zł. Jednak bez względu na cenę, sam fakt, że ludzie licytują, jest dla mnie piękny i budujący. Muzyką można pomagać nie tylko materialnie, ale i duchowo.

**Dziękuję za rozmowę.**

Warto przypomnieć, że w listopadzie Dziewanna była również naszym Gościem: